

Maria Sipayllo (1905—1990)

W osobie dr Marii Sipayllo utraciliśmy wybitną badaczkę dziejów kultury staropolskiej, w szczególności zaś dziejów reformacji i książki¹.

Maria Sipayllo urodziła się 20 czerwca 1905 r. w Berdyczowie. Po uzyskaniu w 1924 r. matury w Lublinie zapisała się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Była uczennicą Stanisława Kota — wspominała zawsze swego mistrza z serdecznym sentymentem — i pod jego też kierunkiem uzyskała w 1934 r. magisterium². Studia uniwersyteckie przedłużyły się ze względu na trudności materialne, musiała nawet przerwać je na pewien czas (w latach 1928—1930 była nauczycielką historii w Wieliczce i Częstochowie). Z pomocą pośpieszył jej S. Kot i w latach 1933—1938 pracowała nad kartoteką źródeł do życia umysłowego. W roku 1938 przeniosła się Maria Sipayllo do Warszawy

¹ Pani Halinie Juszcakowskiej składam serdeczne podziękowanie za cenne informacje biograficzne dotyczące Marii Sipayllo.

² W sprawie genezy Biblii Gdańskiej, „Reformacja w Polsce”, VI, 1934, s. 144—151. Wśród ogłoszonych przed wojną prac M. Sipayllo warto też wymienić streszczenie pracy doktorskiej *Działalność kulturalna rodu Leszczyńskich* (sama praca uległa zniszczeniu w czasie powstania warszawskiego), zamieszczone w: „Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, 1935, nr 2, oraz edycję utworu Rafała Leszczyńskiego *Judith*, ogłoszoną w 1936 w serii Biblioteka Zapomnianych Poetów i Prozaików Polskich XVI—XVIII wieku, s. II z. 3.

i rozpoczęła pracę w Bibliotece Narodowej. Współpraca z Kazimierzem Piekarskim rozbudziła też w niej zainteresowania dla dziejów dawnej książki.

W czasie wojny przebywała najpierw Maria Sipayłło we Lwowie, w roku 1924 zaś powróciła do Warszawy biorąc udział w tajnym nauczaniu i angażując się głęboko w pracę konspiracyjną w Armii Krajowej. W czasie powstania warszawskiego wyróżniła się szczególnym męstwem i poświęceniem. Po zakończeniu wojny obroniła pracę doktorską i w 1946 r. podjęła pracę w Ministerstwie Oświaty, jednakże względnie spokojny okres jej życia trwał bardzo krótko. Zaareztowana 17 listopada 1946 r. przez służbę bezpieczeństwa zdołała uciec i przez sześć z górą lat ukrywała się pod nazwiskiem Marii Dachowskiej. Powtórnie aresztowana 15 marca 1953 r. została następnie skazana, pod słabrykowanymi zarzutami, na dwanaście lat więzienia. Opuściła je 24 grudnia 1956 r.

Od 1 maja 1957 r. podjęła pracę w Dziale Starych Druków Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego i była w nim czynna niemal do końca życia. Zmarła 5 grudnia 1990 r. w Warszawie.

Wojna, okupacja, a następnie ciężkie przeżycia w okresie stalinowskim, przyhamowały na wiele lat rozwój niepospolitego talentu Marii Sipayłło, trzeba jednak podkreślić, że po powrocie do czynnej działalności naukowej starała się, z energią i zapalem, odzyskać utracony czas i osiągnęła wiele znaczących rezultatów.

Dorobek pisarski Marii Sipayłło jest stosunkowo niewielki, można atoli śmiało powiedzieć, że była mistrzynią form krótkich: jej artykuły, przyczynki i recenzje — znakomita ich większość publikowana była na łamach „Odrodzenia i Reformacji w Polsce”³ — oraz biogramy do PSB (napisała ich ok. trzydziestu), z reguły zwięzłe i oszczędne, choć zawsze świetnie napisane, charakteryzuje jasność, precyzja i gruntowne wyzyskanie materiału źródłowego.

Najważniejszym wszakże osiągnięciem Zmarłej, jej prawdziwym *opus vitae*, stała się publikacja monumentalnej serii akt synodów różnowierczych w Polsce⁴. Trzy tomy, jakie zdołała ogłosić, stanowią prawdziwy pomnik kunsztu edytorskiego: znakomicie opracowane teksty, zwięzły i dyskretny, ale trafny z reguły komentarz, wyczerpujące omówienie wyzyskanych źródeł — to wszystko sprawia, że dzieło to służyć będzie pokoleniom badaczy polskiej reformacji.

Akta synodów różnowierczych nie zostały, niestety, ukończone, na szczęście jednak t. IV, obejmujący Wielkopolskę, zdążyła Zmarła doprowadzić niemal do końca, tak że wymaga on drobnych tylko retuszy przed oddaniem do druku.

³ Spośród artykułów nie ogłoszonych na łamach „Odrodzenia i Reformacji w Polsce” warto wymienić: *Die Beziehungen der Familie Leszczyński zu der Universität in Basel*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 5, 1960, s. 153—173; *Dzieje drukarni baranowskiej w świetle akt synodalnych*, „Roczniki Biblioteczne”, 3—4, 1962; *Fata libellorum*, „Rocznik Biblioteki Narodowej”, 4, 1968, s. 253—264.

⁴ *Akta synodów różnowierczych w Polsce*, t. I (1550—1559), Warszawa 1966; t. II (1560—1570), Warszawa 1972; t. III (Wielkopolska 1571—1632), Warszawa 1983.

Podjęto starania, niełatwe z uwagi na trudną sytuację na rynku wydawniczym, aby tom ten dotarł do rąk czytelników.

Osobne niejako miejsce zajmują studia Marii Sipayłło nad dziejami dawnej książki. Doczekają się one niewątpliwie fachowego omówienia, na tym więc miejscu pragnę jedynie zwrócić uwagę na opublikowaną w 1988 r. (i natychmiast niemal wyczerpaną) książkę pt. *Polskie superexlibrisy XVI–XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie*.

Ale Maria Sipayłło była nie tylko wybitną badaczką kultury staropolskiej. Była również silną i wyrazistą indywidualnością, fascynującą tych wszystkich, którzy mieli szczęście bliżej Ją poznać.

Wszechstronnie i starannie wykształcona, o szerokich i niekonwencjonalnych zainteresowaniach, posiadała też nieomyłne, chciałoby się powiedzieć klasyczne, poczucie smaku. Organicznie wręcz nie znosiła tandety i blagi wszelkiego rodzaju: naukowej, artystycznej czy moralnej. Była, rzecz można, nieugiętą perfekcjonistką (to, nawiasem mówiąc, też jedna z przyczyn, dla których pisała niewiele i oszczędnie, stawiała bowiem sobie bardzo wysokie wymagania) i gdy chodziło o obronę wartości, które uważała za ważne, potrafiła być twarda czy nawet groźna. Pamiętam dobrze ów dzień przed kilkunastu laty, gdym zastał Ją wyprowadzoną mocno — co było ewenementem w przypadku osoby tak doskonale zawsze opanowanej — z równowagi. Chodziło zaś o to, że w czystodrukach t. II synodaliów odkryła kilka bardzo przykrych błędów drukarskich. Usiłowałem Ją pocieszać sugerując, iż błędy te można przecie zamieścić w erratach. Zachnęła się na mnie tylko i w chwilę potem byłem świadkiem Jej telefonicznej rozmowy z dyrektorem drukarni. Otrzymał reprimendę tak piorunującą, że skapitulował niemal natychmiast: fatalna strona została szybko przedrukowana.

Żegnamy wybitną humanistkę, wspaniałego człowieka i wielką damę. Będzie nam bardzo brak Jej spokojnej mądrości i Jej uśmiechu owianego jakby mgiełką pogodnego sceptycyzmu.

Lech Szczucki